MALI ANTYCHRYŚCI I „POPI" W TRADYCJI

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Drodzy wierni, słyszymy dziś przypowieść, którą pewnie już nie raz w naszym życiu słyszeliśmy, ale pytanie, czy zrozumieliśmy, co Pan Jezus poprzez tę przypowieść chciał nam przekazać. Bo o ile jej początek wydaje się dość jasny — Ojcowie Kościoła wskazują, że Pan Jezus posługuje się pewnymi materialnymi przykładami, abyśmy zrozumieli wartość królestwa niebieskiego, wartość katolickiej wiary, wartość Bożej łaski. Porównuje Zbawiciel królestwo niebieskie do skarbu ukrytego w roli, do drogocennej perły. Porównuje do skarbu, dla którego człowiek gotów jest wszystko sprzedać, wszystko poświęcić, aby ten skarb posiąść.

Ale dalej, moi drodzy, odnajdujemy kolejne porównanie. Porównanie związane z rybołówstwem. Oto sieć. Sieć na ryby. Kiedy sieć jest pełna, zostaje wyciągnięta. Rybacy siadają na brzegu i wybierają dobre ryby w naczynia, a złe precz wyrzucają. I do tego obrazu Pan Jezus dodaje następujące słowa: „Tak będzie w dokonaniu świata. Wyjdą aniołowie i wyłączą złych z pośrodka sprawiedliwych i wyrzucą ich w piec ognisty. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów".

Jest dla nas wszystkich oczywiste, dla nas, katolików, że nie każdy człowiek zostanie zbawiony. To jest jeden z dogmatów nowej, fałszywej religii człowieka: powszechne zbawienie. Jako katolicy doskonale rozumiemy, że zbawieni zostaną ci, którzy umrą w wierze katolickiej, w stanie łaski uświęcającej. Tylko takie dusze mają szansę dostać się do nieba. Jest dla nas zatem ten obraz przebierania ryb czytelny. Ryby dobre to te, które osiągną zbawienie. Ryby złe, które zostają precz wyrzucone, to te, które zostaną potępione.

Ale czy zwróciliśmy kiedykolwiek w naszym życiu uwagę na te słowa Pana Jezusa: „Wyjdą aniołowie i wyłączą złych z pośrodka sprawiedliwych"? Dlaczego w zasadzie mają przychodzić tutaj aniołowie na ziemię, aby wyłączyć złych z pośrodka sprawiedliwych, aby oddzielić ludzi sprawiedliwych od niesprawiedliwych, ludzi dobrych od ludzi złych, ludzi Bożych od ludzi służących diabłu? Odpowiedź na to pytanie, moi drodzy, jest dość prosta. Pan Jezus poprzez te słowa wskazuje, że przyjdą dni wielkiego zamieszania, tak wielkiej konfuzji, że człowiek nie będzie w stanie się zorientować, kto jest kim, że nie będziemy w stanie rozpoznać, kto jest sługą Bożym, a kto służy diabłu.

I te słowa, moi drodzy, Pana Jezusa w jakiś sposób przecież pasują do czasów, w których przyszło nam żyć. Jak wielkie zamieszanie, jak wielka konfuzja, jak często zastanawiamy się, kogo słuchać, za kim podążyć, jak często zastanawiamy się, kto mówi prawdę, a kto nas okłamuje, kto służy Bogu, a kto służy diabłu.

Drodzy wierni, ta dzisiejsza przypowieść jest dla nas wszystkich ostrzeżeniem. Jest ostrzeżeniem przed naiwnością, bo niestety my, katolicy, my, Polacy, jesteśmy często ludźmi naiwnymi. Nie czuwamy, nie zastanawiamy się, nie badamy, ale wystarczy, że ktoś się do nas uśmiechnie, pojawi się jakaś postać z pięknym amerykańskim uśmiechem i tracimy głowę. I tracimy głowę.

Kochani moi, nie każdy, kto mówi o sobie, że jest katolikiem, jest katolikiem tradycji. Nie każdy, kto złapie za różaniec, przyklei sobie wizerunek Matki Bożej do klapy. Nie każdy ksiądz, który założy rzymski ornat, jest sługą Bożym. Trudna to prawda, ale właśnie przed tym przestrzega nas Pan Jezus. Przestrzega nas przed tym, abyśmy nie dali się zwieść, nie dali się oszukać. Przestrzega przed tym zamieszaniem demonicznym, szatańskim zamieszaniem, które spowodować może, że się pogubimy.

Nie bądźmy, moi drodzy, naiwni. Nie dajmy się oszukiwać. Z pomocą łaski Bożej, z pomocą nieba możemy rozpoznać, kto jest prawdziwym sługą Pana Boga, a kto jedynie udaje. Bo nie oszukujmy się, wśród nas w XXI wieku, wśród katolików, wśród katolików tradycji jest cała masa ludzi, którzy grają, którzy coś udają. Nie przypadkiem w języku polskim mamy powiedzenie: „Modli się pod figurą, a ma diabła za skórą". To jest innymi słowy wyrażona ta myśl, którą odnajdujemy w dzisiejszej Ewangelii, że przyjdą na ziemię aniołowie, aby wyłączyć ludzi złych z pośrod-

ka sprawiedliwych.

Drodzy wierni, kiedy patrzymy na historię — historię od czasu II wojny światowej, którą jeszcze jesteśmy w stanie poznać, której bezpośredni świadkowie jeszcze żyją, są wśród nas — to z przerażeniem odkrywamy, jak historia jest manipulowana, fałszowana, jak często, gęsto padaliśmy ofiarą zwykłych oszustów, pseudokatolików, pseudopatriotów. Pomyślcie chociażby o latach osiemdziesiątych, o Bolku i Lolku, którzy to rzekomo obalili komunizm. Miliony ludzi uwierzyły w wielką mistyfikację. Pomyślcie, moi drodzy, o czasach bliższych, o czasach covidiozy, czasach plandemii, kiedy to posoborowy kościół ramię w ramię z niby prawicowym rządem wprowadzał nam terror i miliony ludzi w to wszystko uwierzyło.

MALI ANTYCHRYŚCI I „POPI"

I tak, moi drodzy, dziś pragnę wskazać na inny problem, bardzo nam bliski, bardzo nam współczesny, a mianowicie na problem, który stanowi zagrożenie dla naszych dusz. Myślę tutaj o problemie tak zwanych popów. Kim jest ów pop? To jest osoba pełniąca obowiązki papieża. Widzimy, moi drodzy, jak się namnożyło takich różnych mądrali i w internecie, i w świecie rzeczywistym. Różne mądre gadające głowy, które wszystko wiedzą, które wszystko nam wytłumaczą. I taki pop, moi drodzy, nie prowadzi dusz ku Panu Jezusowi. On jest małym antychrystem. Prowadzi duszę w zupełnie odwrotną stronę, tam, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Kiedy pada słowo „antychryst", które już przecież nie raz w życiu słyszeliśmy, to pewnie każdy z nas przyzna, że wielokrotnie w swoim życiu zastanawiał się, jak to właściwie z tym antychrystem będzie. Jak to będzie, kiedy ten antychryst pojawi się tutaj na ziemi? I wyobrażamy sobie antychrysta jako kogoś odrażającego, jako kogoś epatującego tym, co złe, niesprawiedliwością, grzechem, jako kogoś, przed kim ludzie będą uciekać ze strachu, kim ludzie będą się brzydzić. Nic bardziej mylnego. Antychryst będzie budził ludzkie zaufanie. Antychryst zbudzi zachwyt tłumów, które będą go oklaskiwać. Antychryst będzie budził sympatię wśród synów tego świata. To jest, moi drodzy, coś, o czym nie możemy zapominać. Antychryst będzie wielkim zwodzicielem, wielkim zbawicielem [?].

I w Piśmie Świętym czytamy o antychrystach w liczbie mnogiej, dlatego że nim pojawi się ten wielki antychryst na końcu świata, poprzedzi go cały szereg małych antychrystów, a więc tych wszystkich, którzy przychodzą tutaj, na ziemię, jako słudzy diabła, którzy przychodzą tutaj, aby ludzi od Pana Jezusa odciągać i prowadzić w niewolę diabła. I ci mali antychryści, dokładnie jak ten wielki antychryst, wzbudzają ludzkie zaufanie, wzbudzają ludzki zachwyt, wzbudzają sympatię, są zwodzicielami. I do takich zwodzicieli należą ci wszyscy popi, pełniący obowiązki papieża. Są zwykle różni przełożeni, taka czy inna organizacja religijna, bractwo, instytut. To są ludzie, którzy świadomie czy nieświadomie, bezpośrednio czy pośrednio, ale służą diabłu, budują antyboży porządek, zwodzą ludzi swoją błędną nauką.

I powtarzam, moi drodzy, ci mali antychryści mogą mieć na ustach imię Boże, mogą podawać się za katolików, katolików tradycji, mogą ubierać rzymskie ornaty, ale z pomocą łaski Bożej, z pomocą światła z nieba jesteśmy w stanie tych ludzi zdemaskować. Jesteśmy w stanie uniknąć wpadnięcia w ich zasadzkę. Jesteśmy w stanie obronić się przed ich słodką mową pociągającą. Tak jak muchy lecą do miodu, tak ludzie podążają za ich słodką, ale fałszywą mową.

Drodzy wierni, takich małych antychrystów należy się spodziewać. Ci mali antychryści są wokół nas. Im większe zamieszanie, im większy chaos, tym bardziej będą oni aktywni, bo diabeł wie, że to jest jego czas, czas wielkiego zwodzenia. I trzeba nam prosić dziś, abyśmy z pomocą łaski Bożej tych ludzi potrafili rozpoznać, abyśmy nie dali się złapać w ich pułapkę, pułapkę fałszywej nauki, choćby była ona gęsto przypudrowana pseudokatolicyzmem. Tacy, moi drodzy, fałszerze są także w gronie katolickiej tradycji. Głupcem byłby ten, który uważałby, że ich nie ma, bo tam, gdzie dzieje się coś Bożego, dobrego, tam pojawia się diabeł, który chce to zniszczyć.

SPORY W ŚRODOWISKACH TRADYCJI

Widzimy, moi drodzy, w ostatnich tygodniach te wszelkie dyskusje, gorące spory — internet zalewają hektolitry nienawiści, różnych pseudomądrości. Schizmatycy, nie schizmatycy, buntownicy, nie buntow-

nicy, schizma, nie schizma. Bardzo ciężko jest się w tym wszystkim połapać, odnaleźć. Z pomocą łaski Bożej jest to możliwe, ale to wszystko służy powiększaniu chaosu, powiększaniu konfuzji, która sprawia, że ci niesprawiedliwcy, ci niegodziwcy są mniej widoczni i mogą skuteczniej działać, wypełniać swoją misję.

Drodzy wierni, to jest problem dotyczący różnych grup, grupek na łonie tradycji katolickiej. Z jednej strony mamy środowiska indultowe, które budują cały czas narrację, że trzeba być bezwzględnie posłusznym. Nie można zbuntować się. Trzeba wypełniać to wszystko, czego Rzym od nas oczekuje. To są ludzie, którzy są jednym z filarów nowej religii, nowego porządku w Kościele. I przecież niejeden z was zna tę historię. Jeden z takich kapłanów, upadła gwiazda indultu, udzielał przecież złotych rad innemu kapłanowi, który zastanawiał się, czy wyjść ze struktur, czy nie wyjść. Mówi: „Słuchaj, przecież możesz po cichu się z biskupem umówić. Staniesz z nim do koncelebry raz w roku, wierni nie muszą nic wiedzieć".

Kapłan skwitował: „Czyli zdradzić żonę raz w roku można, bo to tylko raz w roku". Takie mądrości płyną od osób, które przedstawiają się nam jako autorytety o nieskalanej przeszłości, wszystko wiedzące.

ŚWIĘCENIA KARD. MÜLLERA

I z tej samej stadniny, że tak powiem, kilkanaście dni temu miały miejsce święcenia w Instytucie Dobrego Pasterza w Courtalain [?] we Francji. Na te święcenia przyjechał z Rzymu kardynał Müller, modernista, który nagle przebrał się za tradycjonalistę. I wielki teolog Rzymu, były prefekt Kongregacji Nauki Wiary, przewodniczył ceremonii święceń kapłańskich, abstrahując od tego, czy w ogóle on jest biskupem, czy nie, abstrahując od ważności jego święceń, czy jest on tylko przebierańcem, przebranym za kardynała. No widać było w czasie tej ceremonii, że nie wiedział, co robi. Był całkowicie zagubiony jak dziecko we mgle.

Ale co najgorsze, przychodzi moment, kiedy szafarz święceń wypowiada słowa formy sakramentalnej, które powodują wyświęcenie. Po nałożeniu rąk — prefacja, i tam jedno zdanie, jedno zdanie, które powoduje wyświęcenie księdza, wyciśnięcie na jego duszy niezatartego znamienia. I ów kardynał, przesympatyczny autorytet, w tym jednym zdaniu po łacinie, które czyta z pontyfikału, trzy razy się myli, przekręca. No i teraz pytanie, czy zrobił to świadomie, czy był to po prostu wyraz jakiejś niedbałości, jakiejś pogardy do tej ceremonii, do której odprawienia został zaproszony. I jedno, i drugie woła o pomstę do nieba. Bo jeżeli na czymś się nie znasz, a jesteś o coś proszony, no to minimum staranności jest to, żebyś tekst wcześniej przeczytał, żebyś wiedział, co robisz. Jeżeli tego nie robisz, to wyrażasz tym swoją pogardę do tych ludzi, którzy cię o coś poprosili.

No i stoją obok niby tradycyjni księża, prosto jak świece, ulizane włoski, alby z koroneczką, i żadnemu powieka nie drgnęła, kiedy doszło do przekręcenia formy sakramentalnej, do udzielenia wątpliwych święceń.

KONSEKRACJE W BRACTWIE PIUSA X

No ale idąc dalej tropem różnych popów, którzy będą pouczać. Kardynał Müller przecież to nie jest jakiś ewenement, odosobniony przypadek osoby, która wszystko wie. W Bractwie Kapłańskim Świętego Piusa X miały miejsce konsekracje biskupie, jak doskonale wiemy, które uzasadniano czym? Stanem konieczności. I owszem, stan konieczności w prawie kanonicznym istnieje. Stan konieczności, który uzasadnia niezachowanie norm prawa kanonicznego dla ratowania wyższego dobra. Takim dobrem jest istnienie Kościoła katolickiego, który jest Kościołem Bożym i który z woli Pana Jezusa ma dwie podstawowe funkcje. Po pierwsze, głoszenie prawdy, głoszenie religii Bożej, i po drugie, udzielanie sakramentów świętych, poprzez które dusze otrzymują Bożą łaskę.

I stan konieczności, który uzasadniałby konsekrację biskupią bez mandatu papieskiego, uzasadnia bądź głoszenie herezji, zagrożenie dla zachowania prawdziwej nauki, jej fałszowanie. A kto fałszuje religię? Kto fałszuje religię katolicką? Heretycy. Ten, kto głosi herezję, jest heretykiem. Bądź też zagrożenie dla ważności sakramentów świętych. Więc te dwie sytuacje uzasadniałyby wyświęcenie biskupa. Mają one charakter nadzwyczajny. Chodzi o przetrwanie samego Kościoła, o zachowanie Kościoła. *Salus animarum su-*

prema lex. Najwyższym dobrem jest zbawienie dusz. Nic innego. Po to Kościół istnieje, aby dusze zbawiać.

No a tymczasem przełożeni Bractwa Świętego Piusa X, krzyżacki komtur w Polsce [?], oznajmiają nam, że Bractwo potrzebuje biskupów, bo po prostu prowadzi działalność na całym świecie i muszą jeździć, i Bractwo ma taką potrzebę. No to sobie wyobraźcie, że za czasów Świętego Piusa X generał dominikanów oznajmia: „No, jest za mało dominikańskich biskupów na świecie, wyświęcimy sobie dziesięciu, żeby wzmocnić zakon kaznodziejski". No kompletny absurd. To nie chodzi o interes, o dobro jakiegokolwiek zgromadzenia, tylko o dobro Kościoła jako całości.

Jeżeli Bractwo boi się powołać na te argumentacje, bo w końcu siedli do jednego stołu z Fernándezem, z heretykiem, z obrzydliwym apostatą, traktowali go jako partnera do rozmów, nie chcieli go w żaden sposób urazić, no to nie ma żadnego uzasadnienia dla tej konsekracji. Jeżeli nie jest głoszona herezja przez heretyków, jeżeli nie ma zagrożenia dla ważności sakramentów, jeżeli wszystko jest w porządku, to jaki jest tytuł do wyświęcenia dla siebie biskupów? To już, moi drodzy, kolejny pop, pełniący obowiązki papieża, który nam oznajmia, nie mówiąc tego wprost, ale z tych wszystkich wyjaśnień wynika, iż już nie *salus animarum suprema lex*, ale *salus fraternitatis suprema lex*. Trwanie, zbawienie, interes Bractwa jest najwyższym prawem. I niestety, moi drodzy, ponownie, tak jak cała masa zapatrzonych w popa Müllera i różnych indultowych księży, tak i tutaj, w przypadku Bractwa, cała masa zapatrzonych w swojego popa, bo mój pełniący obowiązki papieża wie wszystko najlepiej.

SEDEWAKANTYŚCI I SEKTY

No ale idąc dalej, moi drodzy, cała masa sedewakantystów, którzy twierdzą, że od 70 lat papieża nie ma. I, moi drodzy, co jest dla nich charakterystyczne, że ten sedewakantyzm nie jest diagnozą, stwierdzeniem, że coś się wydarzyło. To jest, moi drodzy, stan trwały. To ma być rozwiązanie, stwierdzenie, że papieża nie ma i że go nie potrzebujemy. Poradziliśmy sobie 70 lat bez papieża, to po co nam jakiś papież? I kolejny pop, jakiś biskup z jakąś tezą, który głosi, że papieża to pewnie już nigdy nie zobaczymy. I tak, moi drodzy, i kolejni zapatrzeni w swojego popa.

Jak się na to wszystko patrzy, to po prostu głowa zaczyna boleć. Głowa zaczyna boleć i człowiek myślący uświadamia sobie, że mamy do czynienia z działaniem złego ducha, że w tym wszystkim, co dzieje się dzisiaj we świecie, ginie całkowicie myśl o tym, aby przysłużyć się dla dobra Kościoła katolickiego. Mamy bronić Kościoła katolickiego, a nie tworzyć jakąś sektę pod przywództwem tego czy innego popa, biskupa, kapłana świeckiego, który nas będzie teraz prowadził. Tylko dokąd on cię zaprowadzi? Jeżeli nie będziesz szedł drogą Kościoła katolickiego, jeżeli sobie stworzysz własne zgromadzenie, bractwo, instytut i uczynisz sobie z niego bożka, to dokąd dojdziesz? Do piekła. Żadne bractwo, żaden instytut, żaden ksiądz, żadne duszpasterstwo nie jest w stanie zastąpić Kościoła katolickiego, Kościoła Chrystusowego.

I widzimy, moi drodzy, jak diabeł od czasu Soboru Watykańskiego II działa, tworzy jakieś małe grupki. A to Neokatechumenat, a to Odnowa w Duchu Świętym, a to tamto. I każdy staje się teraz wyznawcą jakiejś swojej organizacji. A gdzie jest myśl o Kościele Chrystusowym? Kto jeszcze jest dzisiaj gotów stanąć w obronie Kościoła katolickiego, w obronie Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, którym jest Kościół katolicki? W jaki sposób diabeł rozegrał katolików? W jaki sposób katolicy dali się diabłu rozegrać? To jest, moi drodzy, coś, co winno budzić nasze przerażenie.

OSTATNI DZWONEK

A przecież Chrystus Pan nas przestrzegał: „Wyjdą aniołowie i wyłączą złych z pośrodka sprawiedliwych". Chrystus Pan nas przestrzegł, że pojawią się wilki w owczej skórze. Chrystus Pan nas przestrzegł przed fałszywymi prorokami. I co my z tą przestrogą, ostrzeżeniem Pana Jezusa zrobiliśmy? Wzruszyliśmy obojętnie ramionami i każdy poszedł do swojego popa, i tego popa będzie bronił jak niepodległości. Życie odda za swojego popa i za jego teorię, jego wymysły. Nie tędy wiedzie droga do Pana Boga, kochani moi. I być może jest to ostatni dzwonek, aby jedna, druga czy trzecia dusza się obudziła.

Jesteśmy członkami Kościoła katolickiego i mamy

służyć Kościołowi katolickiemu, a nie jakiemukolwiek popowi, z objawieniami, bez objawień. No cały zestaw, dla każdego coś miłego diabeł przygotował. I miejmy to, moi drodzy, na uwadze. Ile razy już w życiu zostaliśmy oszukani przez Bolka, Lolka i całą plejadę zwykłych przebierańców, oszustów. I jaki kryje się w tym wszystkim chichot diabła. Jaką diabeł ma radość, satysfakcję, gdy widzi, jak raz po raz katolicy dają się oszukiwać zwodzicielom. Ostatnia szansa być może, abyśmy zaczęli myśleć po Bożemu, a nie po ludzku, abyśmy zaczęli służyć Jezusowi Chrystusowi, Jego Kościołowi, a nie popom i ich interesom.

Obawiam się, moi drodzy, że kiedy w Rzymie pojawi się katolicki papież, to co się stanie? Że nikt go nie uzna, bo nie będzie pasował do moich wyobrażeń, bo nie jest taki, jak ja sobie go wymyśliłem, bo nie jest taki, jakiego ja się spodziewałem, bo to ja nie jestem tym papieżem. A teraz, moi drodzy, widzi się i w Posoborowiu, i w tradycji, jak to sobie żyją: sami sobie sterem, żeglarzem i okrętem. I po co komu papież? Po co komu Kościół? Po co komu porządek? Jak mogę robić, co chcę? „Wyjdą aniołowie i wyłączą złych z pośrodka sprawiedliwych". „Bóg nie dozwoli z siebie szydzić" — przestrzega święty Paweł. Jeżeli my nie jesteśmy w stanie zrobić porządku, jeżeli my cały czas dajemy się zwodzić, to Pan Bóg zainterweniuje i ten chaos, ten bałagan, który my stworzyliśmy, swoją mocą posprząta. Ale ta Boża interwencja zaboli każdego z nas.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.